

PIH, Imadło (prod. WhiteHouse)

Uuu... 4 ściany
Tu rozmawiam ze zmarłych duchami
Diabelski rodowód ma to abecadło
One zbliżają się do mnie, zaciskają jak imadło
Uuu... 4 ściany
Na nich moich myśli aktogramy
To jest jak nóż i gardło
One zbliżają się do mnie, zaciskają jak imadło

Sztywny gorset tego świata krępuje płód
Matki krwawe łono owija kolczasty drut
Podróż serpentyną słów w krainie nostalgii
Paleta mistrza, gdzie słowa są jak barwy
Pióro jak brzytwa na twoich sutkach suko
Scena, obraz jak spod pędzla Saturno Butto
Nie mieszaj Piha z wódką, jak nie jesteś silny
Uważaj! Bo wyhuśtasz się na pięciolinii
Ja nazywam to plastyką, ty tylko rapem
Okno w okno z chorą psychiką, nożem do cięcia tapet
Krwawa łaźnia, kat instrumenty stroi
Luka Rocco Magnotta obsługuje nasz stolik
Szpikulec do lodu w dłoni, chirurga talent
Magiera po prawicy, bit skrojony jest na miarę
Optyka na życie, pieprzony efekt halo
Kartka jest lustro, w niej widzę swą doskonałość

Wiesz, że sypiam z kartką, czuję ją dłonią
W jednym łóżku miłosny trójkąt z nią i moją żoną
Wersy jak tworzywo, ja, czempion perwersji
Metoda Braille'a, jak zimna glina lepią się do ręki
Siedzę jak w pieprzonej celi, bo w tych ścianach
W tej skorupie jest tyle rozczarowania
To jest jak klatka, loch, moja głowa
Tu konam, nie znajdę nigdy zbawienia w tych urojeniach
Znów diabeł się dobija, do drzwi mojej jaźni puka
Ten skurwysyn wie dokładnie, gdzie mnie szukać
Nieraz tu byłem, znam ten karcer
Powstrzymuję się przed płaczem, bo nie chciałbym żyć inaczej
Jestem jak wampir uwięziony przez światło
Krwi w stalówce nie może zabraknąć
Transmisja na żywo, gdy kreślę zdania juchą
Po chwili milczenie, somnambuliczny stupor

Od bloku odrywa się pokój, wokół kosmos
Z góry widzę przeznaczenie - człowieka samotność
Treść rozpiera czaszkę...14-0-8
Przegrasz tu życie w noc bez zegarków i okien
Wsluchuję się w głos ludzi, którzy tu byli
Śmiech, radość, płacz, ich krzyki
Czułem ich ciepło, za dłoń trzymałem
To głosy ludzi, których kiedyś spotkałem
Dozywocie, są na zawsze tu, za karę
Nocy zasłona, która jest dla nich jak areszt
Czarnych wdów harem tka mi szaty z mory
Choćbym chciał, nie wydostanę się z chorej głowy
W twoje przerażone oczy wbijam pistoletem zszywki
Tych ran nie złapiesz nawet grubymi nićmi
Cisza bezludnej wyspy, spotkaj się z Pihem
Tu poję cię rozpuszczalnikiem, ćwiartuję na brykiet